



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Teatralne nagrody  
rozdane  
| s. 3



Nie boją się  
iść pod prąd  
| s. 4



Jubileusz obchodzony  
na scenie  
| s. 5

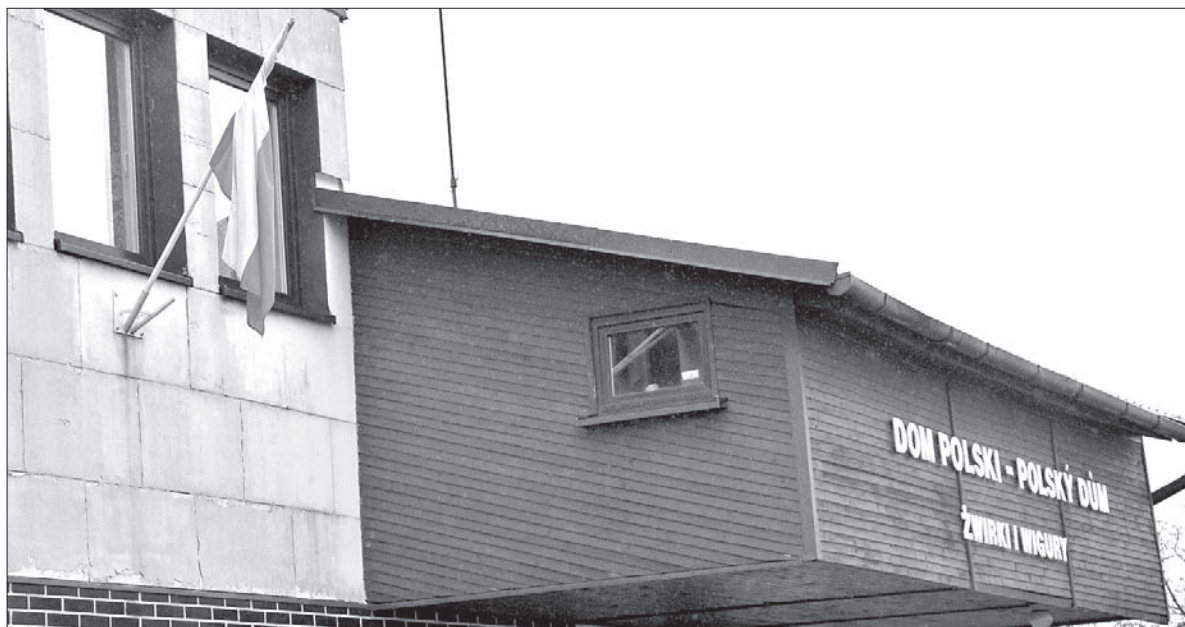


# Premiera polskich flag

**REGION:** Prezesi ponad trzydziestu Miejscowych Kół PZKO, które posiadają na własność domy, odebrali na początku maja z rąk marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicza polskie flagi. W poniedziałek, w 95. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, nadarzyła się pierwsza prawdziwa okazja do ich powieszenia. Sprawdziliśmy w terenie, czy Koła skorzystały z okazji do zamanifestowania polskości.

Wręczenie flag było jednym z najbardziej uroczystych momentów wizyty marszałków polskiego i czeskiego Senatu, Bogdana Borusewicza i Milana Štěcha, na Zaolziu. Prezesi Kół PZKO otrzymali w darze zarówno polskie, jak i czeskie flagi. Prezes Zarządu Głównego Jan Ryłko podziękował w imieniu obdarowanych i powiedział, że Koła wykorzystają te flagi i będą je wieszały z okazji świąt państwowych.

Postanowiliśmy sprawdzić, czy w poszczególnych miejscowościach pomyślano o powieszeniu polskiej flagi z okazji Święta Niepodległości RP. W poniedziałek przed południem odwiedziliśmy kilkanaście miejscowości zarówno w „dolańskiej”, jak i podgórskiej części regionu. Biało-czerwone flagi łopotały tylko na dwóch Domach PZKO: w Cierlicku-Kościelecu



Biało-czerwone flagi na Domu Polskim Żwirki i Wigury w Cierlicku-Kościelecu...

Fot. DANUTA CHLUP



Fot. MAREK SANTARIUS

oraz w Olbrachcicach. Flaga – dar marszałka Senatu RP – zawisła z okazji 11 listopada na Domu Polskim Żwirki i Wigury w Cierlicku-Kościelecu. 28 października, w 95. rocznicę powstania Czechosłowacji, kościelecscy PZKO-wcy powiesili natomiast czeską flagę, podarowaną przez marszałka Senatu RC. – U nas w Kole od dawna mamy zwyczaj wieszania flag narodowych – podkreślił prezes Koła, Tadeusz Smugała. – Szczerze mówiąc, zastanawiałem się w niedzielę, czy inne Koła PZKO powieszą te flagi, skoro je otrzymały. Takie święto to jedna z nielicznych okazji – dodał. Biało-czerwona flaga zdobyła również salę Domu Polskiego Żwirki i Wigury podczas sobotniej uroczystości patriotycznej „Co dobre, to z Polski”.

W Olbrachcicach nie było dotąd zwyczaju wieszania flag na Domu PZKO z okazji świąt narodowych. – Wcześniej flag nie posiadaliśmy. Teraz, korzystając z tego, że otrzymaliśmy je w darze od marszałków, zaczęliśmy je wieszać: 28 października czeską, 11 listopada polską – powiedziała redakcji prezes Koła, Helena Bubik. Symbol państwa polskiego powiewał w Olbrachcicach już od soboty.

Na pozostałych Domach PZKO, koło których przejeżdżaliśmy, flag nie było widać. Powody mogą być różne, lecz jednym z nich jest fakt, że nie wszystkie Domy PZKO mają uchwyty flagowe lub maszty. Niektóre Koła

chcą to zmienić, by móc wprowadzić nowy zwyczaj. Biało-czerwona flaga, chociażby dwa razy w roku pojawiająca się na budynku, to przecież znak dla społeczeństwa większościowego, że w tym domu ma siedzibę organizacja czująca łączność z Polską. – U nas w Kole uzgodniliśmy, że powiesimy flagę, ale mamy nową elewację, której nie chcemy uszkodzić. Dlatego szukamy rozwiązania, jak to zrobić. W przyszłości będziemy wieszali flagi – zapewnił prezes Koła PZKO w Nawsiu, Marian Waszut. Właśnie w nawiejskim Domu PZKO odbyła się uroczystość wręczenia flag przez marszałków. Podobnie jest w Jabłonkowie. Prezes Koła, Jan Ryłko, powiedział, że flagi będą mocowane na elewacji, lecz w pierwszym trzeba zainstalować odpowiednie uchwyty – takie, by flag nie dało się ukraść. O nierozwiązanym problemie z uchwytemi mówiła także prezes MK PZKO w Czeskim Cieszynie-Sibicy, Irena Kołek.

Niektórzy prezesi przyznają, że nie pomyśleli w porę o powieszeniu flagi. Wszystko dlatego, że odkąd skończyły się czasy, gdy przymusowo trzeba było z okazji każdego święta wieszać flagi czeskosłowackie i radzieckie, mało kto pamięta o flagach. Działacze kół zapewniają jednak, że chcą wprowadzić ten zwyczaj i już z okazji świąt majowych będą pamiętali o polskim symbolu narodowym.

DANUTA CHLUP

## ZDARZYŁO SIĘ

### USTALONO PRZEBIEG STRAJKU

Górnice Związki Zawodowe ustaliły w poniedziałek konkretny przebieg strajku, za którym opowiedziała się większość pracowników biorących udział w referendum. Pierwsza akcja protestacyjna będzie trwała tylko cztery godziny, kolejne strajki będą dłuższe. Sytuację może zmienić pracodawca, spółka OKD, o ile przedstawi związkowi zawodowemu takie propozycje zmian w układzie zbiorowym, które będą dla nich do zaakceptowania.

OKD zatrudnia 12 tys. pracowników. Według informacji ČTK, udział w strajku weźmie 7,3 tys. osób. Niektórym grupom pracowników, na przykład ratownikom oraz osobom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo na kopalniach, ustawa zabrania udziału w strajku.

Pierwszy, czterogodzinny strajk, odbędzie się we wtorek 19 bm. Kolejny strajk, zaplanowany na 29 listopada, ma już potrwać cały dzień. Jeżeli nadal nie dojdzie do porozumienia między stronami, górnicy i inni pracownicy kopalń będą strajkowali przez trzy dni, od 4 do 6 grudnia. (dc)

## KUPON

Nominowany do nagrody

Imię i nazwisko głosującego

TACY JESTEŚMY 2013

Adres

Tel/e-mail

## POGODA

wtorek

środa



dzień: 4 do 8 °C  
noc: 5 do 0 °C  
wiatr: 2-5 m/s

dzień: 3 do 7 °C  
noc: 4 do -1 °C  
wiatr: 2-6 m/s



9 771212 422027

1 3 1 3 3

...oraz Domu PZKO w Olbrachcicach.

## KRÓTKO

## PODJAZD GOTOWY

**TRZYNIEC (dc)** – Mieszkańcy Łyżbic – części miasta zwanej „Zatorami” – doczekają się lepszego połączenia z centrum. W najbliższy poniedziałek zostanie po latach starań i budowy oddany do użytku podjazd Via Łyżbice. Inwestycja pochłonięła 130 mln koron, współudział miasta Trzyńca wyniósł 5,3 mln koron.

\* \* \*

## SERBOWIE Z WIZYTĄ

**REGION (ep)** – Od wczoraj goszczą w naszym regionie dyrektorzy instytucji pomocy społecznej z Serbii. Na terenie województwa morawsko-śląskiego wymieniają się doświadczeniami z naszymi pracownikami i odwiedzają instytucje oferujące opiekę społeczną. Przemianami, jakie dokonały się w usługach socjalnych w naszym regionie, zainteresowali się eksperci z Komisji Europejskiej zajmujący się prawami człowieka. Szykuje się głębsza współpraca na poziomie europejskim w tym zakresie, a dwudniowa wizyta Serbów jest jej pierwszym zwiastunem.

\* \* \*

## DWUJĘZYCZNY „WSZĘDOBYL”

**REGION (ep)** – Na 15-lecie Euroregionu Śląsk Cieszyński-Těšínské Slezsko powstaje druga, jubileuszowa edycja edukacyjnej gry planszowej pod nazwą „Wszędo byl”. Przygotowuje ją Stowarzyszenie Rozwoju i Współpracy Regionalnej „Olza”. Gra jest dwujęzyczna, polsko-czeska, i przeznaczona jest dla wszystkich zainteresowanych odkrywaniem walorów naszego Euroregionu, bez względu na wiek.

# Przyroda oczami hutników

Huta Trzyńska wydała kalendarz ścienny na 2014 rok. Będzie służył przede wszystkim jako prezent dla partnerów handlowych. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że autorami artystycznych fotografii są fotograficy-amatorzy. Wszyscy są pracownikami Huty i wykonują różne zawody: jest na przykład technolog, operator dźwigu, pracownica administracji. W kalendarzu wydawnym nakładem 1,2 tys. sztuk pokazują przede wszystkim piękno Śląska Cieszyńskiego.

Prace, które zostały wykorzystane w kalendarzu, można również oglądać na wystawie w Muzeum Huty Trzyńskiej i Miasta Trzyńca. W piątek odbył się wernisaż. Zwiedzający mogą zobaczyć m.in. wschód słońca na Łysej Górze, las pod szczytem Goduli czy Zaporę Cieszyńską. – W konkursie fotograficznym wzięło udział 50 pracowników grupy Huta Trzyńska – Moravia Steel. Komisja konkursowa na czele z dyrektorem generalnym Janem Czudekiem wybrała 12 zwycięskich prac – poinformowała

rzeczniczka przedsiębiorstwa, Petra Jurásková.

– Zgłoszone prace zachwyciły mnie. To wspaniała sprawa, że ludzie z huty

mają bliski stosunek do otaczającej nas przyrody. Aczkolwiek chodziło w większości o prace amatorów, byłem zaskoczony wysokim poziomem arty-

stycznym i technicznym. Trudno było wybrać dwanaście najlepszych prac, które w końcu wykorzystaliśmy w kalendarzu – powiedział Czudek. (dc)



Dyrektor generalny HT, Jan Czudek, na wernisażu prac wykorzystanych w kalendarzu.

## Bukowiec potrzebuje więcej wody

Mieszkańcy większości miast i gmin w regionie mogą zazdrościć sąsiadom z Bukowca – przynajmniej jeśli chodzi o ceny wody z publicznego wodociągu. W miejscowościach obsługiwanych przez Północnomorawskie Wodociągi i Kanalizacje gospodarstwa domowe płacą za metr sześcienny wody

przeszło 30 koron, w Bukowcu tylko pięć.

Korzystne ceny są możliwe dzięki temu, że gminny wodociąg (właśnie zaczyna się budowa jego nowej gałęzi) zaopatrywany jest w wodę gruntową. Bukowiec ma dużą gminną studnię połączoną z kilkoma dalszymi. Zebrana woda gro-

madzi się w rezerwarze. Szkopuł w tym, że wydajność studzien jest ograniczona. Tymczasem w Bukowcu kolejne rodziny chcą budować domy. Plan zagospodarowania przestrzennego przewiduje zabudowanie 70 działek.

– Często wracają ci, którzy z Bu-

kowca – mówi wójt Monika Czepczorová. Władze gminy, by zapewnić nowym domom dostęp do wody, chcą do końca listopada złożyć projekt w Państwowym Funduszu Środowiska Naturalnego. Zabiegają o dofinansowanie badań geologicznych, których celem jest wykrycie dalszych źródeł wody. (dc)

## ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W CIERLICKU, CIESZYNI I WARSZAWIE

# Polakom nie brak nowych wyzwań

W poniedziałek Polacy świętowali 95. rocznicę odzyskania niepodległości. Najważniejsze obchody zorganizowano w Warszawie. Świętowano jednak również w wielu innych polskich miastach, m.in. w Cieszynie.

W uroczystych obchodach Święta Niepodległości na placu Józefa Piłsudskiego prezydent Bronisław Komorowski porównywał odzyskanie niepodległości z 11 listopada 1918 r. do wydarzeń z 4 czerwca 1989 r. – Twórcy niepodległej Polski z 1918 roku nie zdołali ustrzec państwa od tragedii. Zdołali jednak odbudować państwo na tyle silne, że zachowało strukturę na czas okupacji – mówił prezydent.

Dodał, że w XX wieku Polska

dwa razy odzyskiwała niepodległość. Niepodległość odzyskana w 1918 r. przetrwała jako marzenie, jako narodowy cel przez całą noc okupacji i przez mrok komunistycznego totalitaryzmu. Ta sama niepodległość i ta sama narodowa wolność została odzyskana dzięki wyborczemu zwycięstwu „Solidarności” 4 czerwca 1989 r., kiedy to Polska wróciła na mapę demokratycznych państw – zaznaczył Komorowski.

W Cieszynie obchody święta rozpoczęło o godz. 10 nabożeństwo ekumeniczne w intencji Ojczyzny w kościele Jezusowym. Godzinę później rozpoczęła się manifestacja patriotyczna na Placu Wolności przy Pomniku Niepodległości obok Liceum im. M. Kopernika. Jej uczestnicy



Gośćmi sobotniego spotkania na Kościelcu z okazji Święta Niepodległości byli uczniowie z zaprzyjaźnionego z naszym regionem chorzowskiego liceum.

przeszli następnie na Rynek, gdzie pod tablicą upamiętniającą powołanie Rady Narodowej dla Księstwa Cieszyńskiego złożono kwiaty, a burmistrz Cieszyna Mieczysław Szczurek wygłosił okolicznościowe przemówienie.

– Krwawa I wojna światowa wyczerpała walczące potęgi, carską Rosję, kajzerowskie Niemcy i cesarstwo Habsburgów. Po 123 latach wicher historii przyniósł Polsce szansę na uzyskanie niepodległości, ale wynik tej rozgrywki był niepewny. Ostatecznie wspólne działania Polaków przyniosły efekt w postaci niepodległego państwa – mówił Szczurek, dodając, że na początku XXI stulecia żyjemy w zupełnie innych czasach, ale nadal nie brakuje

nowych wyzwań. By sprostać międzynarodowej konkurencji musimy wydajnie pracować i podejmować dalekowszere działania mające na celu tworzenie podwalin nowoczesnego, polskiego państwa. Jednocześnie się więc wokół działań, które przyniosą ojczyźnie bezpieczeństwo, a ludziom spokój i dostatek – mówił Szczurek.

Na koniec zebrani przeszli pod Pomnik Legionistów, gdzie złożono kwiaty i odśpiewano Rotę. Po południu w Teatrze im. A. Mickiewicza w Cieszynie odbyła się również uroczysta Sesja Rad Gmin Ziemi Cieszyńskiej połączona z wręczeniem Laurów Srebrnej i Złotej Cieszyńnianki. (wik)

\* \* \*



Na koniec uczestnicy patriotycznej demonstracji przeszli pod Pomnik Legionistów.

### CO DOBRE, TO Z POLSKI

Odzyskanie niepodległości na swój sposób świętowali członkowie Koła PZKO w Cierlicku-Kościelcu. – Prawie 80 uczestników od przedszkolaków po seniorów spotkało się w sobotnie popołudnie w Domu Polskim Żwirki i Wigury na Kościelcu, by uczcić 11 listopada. Po krótkim zarysie wydarzeń z 1918 roku wystąpili z programem patriotycznym uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego z Chorzowa – relacjonuje prezes Koła, Tadeusz Smugała.

Znana chorzowska Kawiarenka Literacka, działająca pod kierunkiem Andrzeja Króla, zaprezentowała wiersze polskich wieszczów oraz piosenki patriotyczne. Uczniowie przywieźli do Cierlicka typowo śląskie cukierki, „szkłoki”, oraz ciastka z Polski. Po programie uczestnicy spotkania mogli skosztować smacznych polskich potraw, takich jak kiełbasy, ryby i sery, przygotowano też dla wszystkich żurek śląski.

Odbył się także konkurs na najlepszą surówkę z kapusty. Publiczności najbardziej zasmakowała surówka Ani Folwarczny. Zwycięzcy w nagrodę otrzymała bon na 20 kg domowej kapusty ze Stanisławic. – Podziękowania należą się wszystkim uczestnikom za przybycie, a dyrekcji liceum z Chorzowa oraz oddziałowi „Wspólnoty Polskiej” z Katowic za sfinansowanie występu Kawiarenki Literackiej – dodaje Smugała. (ep)

# Na pomoc organom

W ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 17.00 w kościele Jezusowym w Cieszynie odbędzie się kolejny koncert drugiej edycji cyklu „Ratujmy Organy Kościoła Jezusowego”. 24 listopada w murach świątyni wystąpią artyści z lewego brzegu Olzy.

– Podczas koncertu wystąpią chóry Polskiego Towarzystwa Artystycznego „Ars Musica”: „Collegium Iuvenum” z Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie oraz chór mieszany „Canticum Novum”. Na organach zagra Marta Wierzgoń, wystąpią ponadto Noemi Bocek i Filip Macura – zapowiada Leszek Kalina z Polskiego Towarzystwa Artystycznego „Ars Musica”.

Dodaje, że repertuar, z jakim wystąpią w świątyni, nie został jeszcze ostatecznie ustalony. – Z pewnością będzie różnorodny i nie obejmie wyłącznie utworów sakralnych – przyznaje.

Ksiądz Janusz Sikora, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Cieszynie, przypomina z kolei, że przez stulecia kościół Jezusowy był świątynią także dla wiernych z lewego brzegu Olzy. – W 1919 roku sytuacja się zmieniła, ale sentyment pozostał i mieszkańcy tej części Śląska Cieszyńskiego nadal bardzo chętnie odwiedzają nasz kościół. Widać to bardzo dobrze podczas nabożeństw i organizowanych przez nas koncertów, kiedy w pobliżu świątyni parkuje wiele samochodów z czeskimi tablicami rejestracyjnymi – stwierdza.

Akcja „Ratujmy Organy Kościoła Jezusowego” wystartowała w maju ub. roku. Składa się z cyklu koncertów muzyki organowej, chóralnej i kameralnej, podczas których można przekazywać pieniądze na rzecz kapitalnego remontu zabytkowego instrumentu. Kwesta cieszy się wielką popularnością, w efekcie – jak zapewnia ks. Sikora – niemal udało się zebrać fundusze, które posłużą za wkład własny parafii w realizację tego przedsięwzięcia.

– Na renowacji organów staramy się zdobyć pieniądze z zewnątrz. Napisaaliśmy specjalny pro-



Organy w kościele Jezusowym wymagają pilnego remontu.

jekt i jego dokumentację złożyliśmy do Funduszy Norweskich. Czekamy teraz na decyzję, która ma zapaść jeszcze w tym roku. Nasz wkład w renowację organów wyniesie 150 tysięcy, natomiast cała inwestycja będzie kosztować około 1,2 mln złotych – tłumaczy ks. Sikora, dodając, że planowana inwestycja będzie pierwszą tak poważną renowacją w długiej historii instrumentu, który od dawna pozostaje w złym stanie technicznym. Elementy instrumentu są pozaginane, niektóre sprężynki i wewnątrz złamane. W efekcie podczas gry coraz częściej pojawiają się różne świsty i piski. Dodatkowo wykonane ekspertyzy wykazały, że zabytkowy instrument zaatakował niewielki, ale niesłychanie groźny szkodnik o nazwie kołatek.

Żerujący w drewnie owad dewastuje instrument, o czym świadczy m.in. wysypująca się z wielu piszczałek świeża mączka drewniana.

Renowacja organów polegać będzie na całkowitej rozbiórce instrumentu. Następnie uszkodzone elementy zostaną naprawione, specjaliści pozbędą się kołatka, wszystkie części zostaną poddane konserwacji, a na koniec zostaną ponownie złożone. Początek prac planowany jest w 2014 r. Wtedy to cieszyński instrument zamilknie aż na dwa lata. W parafii mają jednak nadzieję, że odnowione organy w pełnej krasie zaprezentują się wiernym i melomanom w 2017 r., gdy społeczność ewangelicka będzie obchodzić jubileusz 500-lecia Reformacji. (wik)

## Niedzielny »Talent«

Chociaż Władysław Czepiec nie wygrał sms-owej bitwy o głosy widzów programu „Czecho-Słowacja ma talent”, ma jeszcze szansę na wejście do półfinału. Za tydzień zdecyduje o tym jury.

Utwór „Nella Fantasia” Ennio Morricone z filmu „Misja” można było usłyszeć w niedzielny wieczór w TV Prima w wykonaniu Władysława Czepca. Znany naszym czytelnikom przede wszystkim jako solista chóru mieszanego „Przełęcz” w Mostach koło Jabłonkowa Czepiec wziął udział w popularnym show „Czecho-Słowacja ma talent”. W niedzielę wyemitowano ostatni spośród dziewięciu odcinków programu, nakręconych podczas castingów, które odbyły się w lecie. W czasie letnich przesłuchań jury wybrało osoby, które zaprezentują się w programie widzom, w każdym odcinku spośród sześciu uczestników o wyborze jednego, który przejdzie do półfinału, decydowała liczba nadesłanych przez widzów sms-ów. Faworytem widzów dziewiątego odcinka, w którym brał udział Czepiec, okazał się jednak perkusista Mika Ronos.

Jak przyznaje Czepiec, denerwował się w niedzielę przed ogłoszeniem wyników, ale niepowodzenie nie załamało go. – Jeśli za tydzień nie przejdę do półfinału, nic się nie stanie. Nie żałuję, że wziąłem w tym udział, nawet, jeśli nie dostanę się dalej. To jest przygoda – powiedział. W najbliższą niedzielę członkowie jury wybiorą dodatkowo 9 osób spośród uczestników, którzy nie wygrali w sms-owej rywalizacji we wszystkich odcinkach. (ep)

# Teatralne nagrody rozdane

W Czeskim Cieszynie zakończył się Festiwal Teatrów Moraw i Śląska. Konkursowy przegląd najlepszych pozycji teatralnych z regionu odbył się po raz trzynasty. Od wtorku do soboty widzowie obejrzyli 12 przedstawień. Główna nagroda za najlepszą inscenizację trafiła do Sceny Kameralnej Aréna z Ostrawy, która wystąpiła z przedstawieniem „Rosyjskie konfitury” w reżyserii Ivana Rajmona. Nagrodę Cieszyński Anioł za najlepszą rolę męską otrzymał Mariusz Osmelak, który wcielił się w postać Porfrego w spektaklu Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego „Zbrodnia i kara”. Cieszyńskiego Anioła za najlepszą rolę żeńską otrzymała Lucie Bergerová za rolę Elżbiety Bathory w inscenizacji Sceny Czeskiej „Báthoryčka”. Młodzieżowe jury przyznało nagrodę spektaklowi „Rosyjskie konfitury”. Dyrektor Teatru Cieszyńskiego – Karol Suszka nagrodę dla młodego rozpoczynającego karierę aktora przyznał Josefowi Jelínkowi za rolę Billego w spektaklu „Kaleka z Inishmaan” Teatru Petra Bezruča z Ostrawy.

– Jury 13. Festiwalu Teatrów Mo-



Scena ze zwycięskiego spektaklu „Rosyjskie konfitury”.

raw i Śląska obradowało w składzie: Marie Boková, Zuzana Jindrová, Jan

Hvynar, Kazimierz Kaszper, Jiří Kříž, Emil Orzechowski, Ladislav Sliva

oraz honorowy przewodniczący Vít Slovák, burmistrz Czeskiego Cie-

szyna. Jury przyznało nagrody po obejrzeniu 12 spektakli, z których 10 było zgodnych z nazwą i ideą Festiwalu – poinformowali organizatorzy.

Nagrodzony spektakl powstał na podstawie sztuki rosyjskiej pisarki Ludmily Ulickiej. „Rosyjskie konfitury”, odwołujące się do twórczości Czechowa, są gorzkim portretem współczesnej Rosji, zdegradowanej po latach komunizmu i postkomunizmu. Rzecz dzieje się w podmoskiewskiej daczce, rozpadającej się w dosłownym sensie tego słowa. W tej chylącej się ku upadkowi przestrzeni bohaterowie usiłują przeżyć, a nawet zachować pozory kultury i dobrego smaku, ale z każdym dniem jest to coraz trudniejsze. Jury doceniło odkrywczosć tekstu, przekonujący i wiarygodny charakter spektaklu oraz bardzo dobre kreacje aktorskie.

– Poziom był w tym roku bardzo wysoki pod każdym względem. Zarówno jeśli chodzi o sprawy organizacyjne, jak i warstwę artystyczną. Było kilka przedstawień, które reprezentowały wyjątkowo wysoki poziom – ocenił dyrektor Karol Suszka. (ep)

# W »Złotej Lutni« polskie głosy najlepsze

Muzyka popularna i jazzowa zabrzmiały w sobotni wieczór w trzynieckiej „Trisii”. „Golden Lute 2013”, czyli „Złota Lutnia” to międzynarodowy konkurs dla młodych śpiewaków, organizowany przez Podstawową Szkołę Artystyczną w Trzyńcu. W tym roku w obu kate-

goriach wiekowych poszczęściło się uczennicom polskich szkół. Laureatką głównej nagrody w drugiej kategorii (15-19 lat) została Noemi Bocek z Trzyńca, uczennica Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie. W młodszej kategorii wiekowej najlepsza okaza-

ła się Magdalena Wania, uczennica Podstawowej Szkoły Artystycznej w Trzyńcu, a zarazem uczennica Polskiej Szkoły Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu.

Obie dziewczyny miały niełatwe zadanie. W każdej z kategorii do półfinału weszło 30 młodych śpie-

waków, wcześniej wybranych przez jury na podstawie nadesłanych nagrań. Jak zawsze na „Złotą Lutnię” przyjechali uczestnicy nie tylko z okolic Trzyńca, ale także z Polski i Słowacji.

W skład tegorocznego jury weszli Martin Chodúr, zwycięzca

konkursu Czesko-Słowacka Superstar, Dana Vrchovská, jazzowa piosenkarka z Ostrawy, były gitarzysta „Budki Suflera” Marek Raduli, nauczycielka śpiewu z Ostrawy – Eva Plesniková oraz Zdeněk Tofel, dziennikarz Czeskiego Radia Ostrawa. (ep)

POLSKA SZKOŁA W MOSTACH KOŁO JABŁONKOWA OBCHODZIŁA POTRÓJNY JUBILEUSZ

# Nie boją się iść pod prąd

Polskie szkolnictwo w Mostach koło Jabłonkowa obchodziło w sobotę potrójny jubileusz – 215. rocznicę założenia pierwszej polskiej szkoły, 140. rocznicę istnienia budynku starej szkoły pod kościołem oraz 50-lecie nowej szkoły. Dom PZKO, w którym mosteczanie postanowili złożyć hołd swojej szkole, pękał w szwach. Przybyli dawni nauczyciele i wychowankowie, a także rodzice i dziadkowie obecnych uczniów.

## WŚRÓD WYCHOWANKÓW I NAUCZYCIELI

Helena Lachowa uczyła w mosteckiej podstawówce blisko 40 lat. Teraz jest na emeryturze, co wcale jej nie przeszkadza, żeby nadal żyć sprawami tej szkoły i oczywiście przychodzić na imprezy. – Przeważnie uczyłam pierwsze klasy. Tak postanowiłam sobie już wtedy, kiedy sama byłam dzieckiem. Trudno mi było nauczyć się czytać i wówczas przyrzekłam sobie, że zostanę nauczycielką w pierwszej klasie. Dzieci uczyłam poprzez zabawę, bajki, w rezultacie czego nawet najłabsi uczniowie nauczyli się czytać. Z tego mam dziś dużą satysfakcję, je-

– Zimą jeździłem do szkoły na nartach. W dół szło szybko, ale pod górę trzeba było narty wynosić. Kiedy była ładna pogoda, wracaliśmy do domu nawet dwie, trzy godziny, bo po drodze bawiliśmy się „w policjantów i złodziei” albo rzucaliśmy w siebie szyszkami – wspominał młodzieńcze harce pan Bronisław, który w czasie wojny tak samo jak jego rówieśnicy zamiast uczyć się po polsku, musiał chodzić do niemieckiej szkoły.

Bardziej aktualnymi wspomnieniami podstawówki w Mostach – znajdującej się już w nowym budynku – podzieliła się Gabriela Szolona, obecnie mieszkanka Bukowca.

– Szkoła to przede wszystkim dzieci, lecz dziecko samo szkoły nie wybiera. Decydują za nie rodzice. Choć w dzisiejszych czasach rodzice nie są karani za to, że wysłać dziecko do polskiej szkoły, nie grodzi im utrata pracy ani inne sankcje, to w rezultacie wielka szkoła z ogromną tradycją jest tylko małoklasówką – ubolewała w swojej powitalnej mowie dyrektor Polskiej Szkoły i Przedszkola w Mostach k. Jabłonkowa, Maryla Hlávka-Kraina, kierując równocześnie ukłony do tych rodziców, którzy „nie są jak martwe ryby unoszone prądem rzeki, ale mają siłę się oprzeć nurtowi, a nawet płynąć pod prąd”, za co otrzymała gromkie brawa.

– Szanując tradycje, szanujemy siebie – kontynuowała dyrektorka. – Chcę więc podziękować wszystkim rodzicom, że szanują rodzinne tradycje dotyczące nie tylko polskiej szkoły, języka polskiego, ale również naszej przepięknej gwary, którą jako jedyny nie kalecząc potrafi zapisać właśnie język polski, i folkloru tego szczególnego kawałka ziemi, na którym przyszło nam żyć.

Świętująca jubileusz podstawówka przygotowała prezentację multimedialną o historii miejscowego



Na scenie wystąpili również absolwenci.

stem szczęśliwa, że moi uczniowie pamiętają o mnie. Wysyłają do mnie zawiadomienia o ślubie, zapraszają na spotkania klasowe. Z wielką przyjemnością przysłałam więc również dzisiaj na ten jubileusz – przekonywała była nauczycielka.

Z nie mniejszym sentymentem wspomina lata spędzone w szkole Bronisław Schulhauser. Na dowód tego, że był uczniem mosteckiej szkoły, przyniósł nawet swoje świadectwo ukończenia trzeciej klasy z 21 czerwca 1939 roku. Mieszkał wtedy na Girowej, do szkoły miał godzinę drogi.

– Chodziłam tu przez całe osiem lat. Bardzo miłe wspominałam tę szkołę i jej nauczycieli – pana Kowolowskiego, dyrektora Sikorę, a także panią Kozerową, która przyjmowała mnie do pierwszej klasy – stwierdziła była uczennica, która później przez trzy lata była nauczycielką w miejscowym przedszkolu. Teraz do tej szkoły uczęszczają jej siostrzeńcy.

## PROGRAM NA JUBILEUSZ

Od dziesięciu lat polska szkoła w Mostach tworzy z przedszkolem jeden podmiot prawny, od kilku lat jest już tylko szkołą małoklasową.



Wierszyk o brudasiu w wykonaniu uczniów mosteckiej szkoły.

polskiego szkolnictwa i jego dniu współczesnym. Z niej można się było dowiedzieć na temat budynków szkolnych, dyrektorów, nauczycieli, wychowanków, a także o dawnych i obecnych sukcesach, o realizowanych projektach i licznych inicjatywach obecnej małoklasówki i przedszkola. Mosteckie dzieci można było zobaczyć również na żywo. Przedszkolaki zagrały bajkę o brzydkim kaczątku, uczniowie zaś wystąpili z rewią muzyczno-słowno-taneczną.

Program przygotowali też absolwenci, obecnie członkowie Klubu Młodych MK PZKO. Wystawili kilka krótkich scenek, które były zarazem ich publicznym przyznaniem się do szkolnych wybryków i wyjaśnieniem dotąd niewyjaśnionych tajemnic. Jak np. tej o zniknięciu zmniejszonego układu okresowego pierwiastków czy stracie głowy posagu na korytarzu. Całość wszyscy wykonawcy programu wraz z nauczycielami zakończyli wspólną piosenką, po której zabrzmiało owacyjne „Sto lat” na stojąco oraz życzenia kolejnych sukcesów od przedstawicieli gminy, okolicznych szkół oraz Macierzy Szkolnej.

Obchodom jubileuszowym towarzyszyła wystawa na temat życia szkoły, na której można było obejrzeć zdjęcia wychowanków z czasów bardziej lub mniej odległych oraz przeczytać „perełki” z kronik szkolnych. Z nich można było się m.in. dowiedzieć, że „17 września 1890 roku był dniem wolnym od nauki, bo jego majestat cesarski przyjeżdżał” oraz że począwszy od 11 września 1968 roku „w szkolnictwie wprowadzono jednolicie wszystkie soboty wolne”.

BEATA SCHÖNWALD



Wystawa przywoływała miłe wspomnienia lat szkolnych.

## »»W sieci««... popularności

Niewielkie Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego i sporych rozmiarów sala gminnego Domu Kultury pękająca w szwach. To obrazek sobotniego „Popołudnia z muzą”, które MK PZKO w Ligotce Kameralnej zorganizowało dla swoich członków i sympatyków.

Pierwsza część programu miała charakter mini-koncertu. Wystąpili bracia Molinowie: Andrzej (piano i recytacja) i Henryk (saksofon i śpiew). – Synowie korzystają z tego, czego nauczyli się w szkole muzycznej, w domu później przygotowujemy aranżacje. W rezultacie mamy program, z którym jeździmy na wieczorki czy do kościołów, gdzie staramy się muzyką rozveselać ludzi. Nasz dzisiejszy program potraktowaliśmy na wesoło – powiedział Piotr Molin, ojciec młodych muzy-



Szukając „chłopa” w sieci, można coś dodać, ale także i ująć...

ków, którzy uczęszczają równocześnie aż do trzech szkół muzycznych oraz korzystają ze swoich recytatorskich doświadczeń zdobytych na głośnym w całym kraju konkursie „Prościejów Wolкера”.

Muzyczny show Molinów był „uwerturą” do przedstawienia, które po przerwie wystawił sprawdzony amatorski zespół teatralny ligockiego MK PZKO. Na scenie przedstawił się w spektaklu Izabela Kraus-Zur „W sieci”, opowiadającym o złapanym w sieć internetową małżeństwie „w najlepszych latach”. Reżyserem przedstawienia był Olek Przeczek. Zagrałi w nim zarówno doświadczeni aktorzy-amatorzy, jak i początkująca gimnazjalistka, Aneta Zagóra, dla której sobotni spektakl był premierowym występem z zespołem rodzimego Koła PZKO.

Tak jak w czasie trwania całego spektaklu popisy aktorskie kwitowane były salwami śmiechu, to po jego zakończeniu oklaski zdały się nie mieć końca. Zadowolona była publiczność, wykonawcy, a także autorka scenariusza. – Ja nie pisałam tej sztuki w 100 proc, ale w 65. Właśnie ta reszta daje dużo przestrzeni dla reżysera i aktorów, którzy mogą z nią zrobić w zasadzie to, co chcą. Sens został w pełni zachowany, a to, co wymyślił, bardzo mi się podobało – chwaliła Izabela Kraus-Zur.

Jak zauważyła prezes MK PZKO, Joanna Szpyrc, widzowie po obejrzeniu przedstawienia już pytali o kolejne. – Z pewnością chętnie znowu coś przygotowujemy. Szkoda tylko, że tak mało jest współczesnych sztuk, takich jak właśnie ta „W sieci” – stwierdziła. (sch)

## TAŃCA JAK JAZDY NA ROWERZE PO PROSTU SIĘ NIE ZAPOMINA

## Jubileusz obchodzony na scenie

*Dwa dni w strojach, dwa dni w tańcu, dwa dni na scenie. Tak przeżyli miniony weekend obecni i byli członkowie Zespołu Pieśni i Tańca „Suszanie”, świętując jubileusz 60-lecia istnienia. Jak przystoi na zespół działający w ramach Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, uroczystości jubileuszowe zespół rozpoczął dostojnym polonezem.*



„Suszanie” w aktualnym składzie.



Byli członkowie w strojach łowickich.

„Suszanie” swój koncert jubileuszowy pokazali aż dwa razy. Premiera odbyła się „na własnych śmieciach” w sobotę w sali Domu Robotniczego w Suchej Górnej. Repryzę koncertu można było obejrzeć zaraz w niedzielę w Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie. – Każdy koncert był zupełnie inny. Inaczej bowiem występuje się po raz pierwszy, dla własnej publiczności i we swojej wsi. Taki koncert jest nacechowany emocjonalnie. Na drugim występie wykonawcy już mniej więcej wiedzieli, czego mogą się spodziewać – stwierdziła kierowniczka artystyczna zespołu, Barbara Mračna, dodając, że na suski koncert przyszło ogólnie więcej ludzi, bo aż 360. W teatrze było 230 widzów.

Jedni i drudzy byli jednak świadkami niecodziennego wydarzenia – dwugodzinnego koncertu z udziałem najlepszych tancerzy i śpiewaków występujących przy akompa-

niamentem zespołowej kapeli pod kierownictwem akordeonisty Richarda Mračny, prowadzonego przez konferansjera Wojciecha Kadłubca.

– Czas płynie nieubłaganie. Pamiętam, jakby to było wczoraj, kiedy wybrałem się z rodzicami na jubileusz 50-lecia zespołu do górnosuskiego Domu Kultury. Miałem wtedy 13 lat, wszystko było nowe i odświeżające. Wtedy żegnała się z zespołem długoletnia kierowniczka Janina Rzyman. Pięć lat później już jako tancerz pod batutą Basi Mračny podskakiwałem na scenie. A dzisiaj stoję tu jako były członek i z podziwem i sentymentem patrzę na lata przeżyte w zespole – mówił Kadłubiec, podkreślając wagę wspólnych przeżyć, które utrwalały więzi, oraz zapoczątkowanych w zespole przyjaźni, a nawet miłości do końca życia.

Sięgając do historii, konferansjer przypomniał początki zespołu. – W 1953 roku tworzyło go sześć

par które przychodziły na próby do sali Domu PZKO w Suchej Górnej dwa razy w tygodniu, żeby przygotować swój pierwszy publiczny występ na festynie. Przedstawili wtedy krakowiaka, który bardzo spodobał się miejscowej publiczności. Zdecydowali się więc kontynuować pracę – opowiadał, wspominając nazwiska kierowników oraz spektakularne sukcesy „Suszan”.

O tym, że słowa te nie były czerzą gadaniną, publiczność mogła się przekonać, obserwując popisy zarówno aktualnych członków zespołu, jak i tych, którzy zdarli na parkiecie niejedne buty dziesięć, dwadzieścia, a nawet trzydzieści lat temu. Zespół w obecnym składzie przedstawił się na scenie aż osiem razy – w tańcach scenicznych „Siano” oraz „Ze stodoły do młyna”, w wiązankach tanecznych „Od Skrzeczonia cesta długi” oraz „Po hawiyrsku od Pietwołda”, a także w tańcach rozbarskich,

wschodniosłowackich i miejscowych. – Podstawę programu tworzy folklor cieszyński i orłowski. Tancerze najlepiej umieją oddać to, co znają i w czym się wychowali. Prezentacje z innych regionów służą jako urozmaicenie programu – wyjaśniał dobór repertuaru Kadłubiec.

Z kolei grupa najstarszych tancerzy wystąpiła z wiązanką tańców karwińskich, zaś grupy średnie przedstawiły tańce zachodnioczeskie oraz łowickie z taką brawurą, że przekonały publiczność o tym, że tańca tak samo jak jazdy na rowerze po prostu się nie zapomina. Oprócz dawnych tancerzy na jubileuszowym koncercie wystąpili też dawni soliści, dziś profesjonalni śpiewacy: Beata Czendlik-Šelová, Jolanta Bałon oraz Tomasz Suchanek. Cieszyńskie pieśni ludowe zaśpiewał również górnosuski „Chórek”, zespół, który zawiązał się z okazji przygotowań do jubileuszu 50-lecia „Suszan”, a

który obecnie działa niezależnie od zespołu. Koncert zamknęły finałowy trojok w wykonaniu wszystkich uczestników, gromkie brawa oraz gratulacje gości.

Oklasków zespołowi z lat młodości nie szczędziła siedząca niemal pod samą sceną Grażyna Siwek. W sobotę pomagała w szatni w górnosuskim Domu Robotniczym, koncert przyszła więc obejrzeć na spokojnie do Teatru Cieszyńskiego. – W zespole tańczyłam przez jedenaście lat. To były najlepsze lata mojego życia. Wspaniały zespół ludzi oraz przyjaźni, które przetrwały do dziś – przekonywała.

Reżyserem i autorką scenariusza koncertu 60-lecia ZPiT „Suszanie” była Barbara Mračna, która przygotowała również większość choreografii. Pozostałe były dziełem jej poprzedniczki Janiny Rzyman oraz męża Jana Mračny.

BEATA SCHÖNWALD

## Młode panie zdały egzamin

Niedzielną wystawę w Domu PZKO w Piotrowicach jest przykładem tego, że rozwiązanie zastępcze może okazać się co najmniej tak dobre jak pierwotna myśl. Początkowo listopadowa wystawa Klubu Kobiet działającego przy Miejscowym Kole Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Piotrowicach miała być bowiem klasyczną wystawą robót ręcznych. Niestety, starsze panie się pochorowały i trzeba było wymyślić coś innego.

– Szkoda nam było rezygnować z wystawy, zaczęłyśmy więc szukać sensownego rozwiązania. No i udało się, czego efektem jest wspólna wystawa dzieci i ich młodych mam pod piękną nazwą „Dzieci dla mamy i mamy dla dzieci”. Wiadomo bowiem, że dzieci mają sporo swoich robótek, które własnoręcznie przygotowują jako upominki dla mamy, taty, babci czy dziadka. Ich mamusi natomiast upiekły oryginalne torty urodzinowe – przybliży genezę

pierwszej wystawy młodych członkiń piotrowickiego koła jego prezeska, Jadwiga Karolczyk.

W rezultacie w organizację wystawy włączyło się siedem młodych mam i ich dzieci uczęszczających do polskiej szkoły i przedszkola w Karwinie-Frysztaście. Swoje wyroby przyniosły też wnuki starszych członkiń, które chodzą do miejscowej czeskiej szkoły lub przedszkola. Udział w takiej wystawie jest dla nich okazją do odwiedzenia Domu PZKO oraz kontaktem z polsnością.

Co można było zatem obejrzeć? Robótki malowane, haftowane, z koralików i kamieni, wyroby ceramiczne. Obrazki, ozdóbki, upominki. A także wyroby o tematyce bożonarodzeniowej, wieńce adwentowe, świeczniki, ozdoby, które można było na miejscu zakupić. Osobne miejsce zajmowały kolorowe torty. Każdy z nich to osobne dzieło sztuki i inny pomysł. Były więc lalka Barbie, smok, samochód czy domek z



Ciekawe, jak powstał taki tort?

pieskami. Skąd młode panie czerpią inspiracje? – Niektórych rzeczy szukam w internecie, inne sama wymyślam – zdradza Urszula Klikarowa. Podobnie Marcela Karolczyk szuka

inspiracji w internecie. Zainteresowanie wyrobami cukierniczymi przyniosło jej samo życie. – Kiedy dzieci dorosły do wieku, że chciały mieć własne torty, zaczęłam wy-

myślać i oto jest tego efekt – mówi. Kulinarne talenty prawdopodobnie odziedziczyła po babci, działaczce darkowskiego Klubu Kobiet, która – jak stwierdza – dużo piekła.

Starsze wiekiem piotrowickie panie nie muszą się bać o przyszłość swojego Klubu Kobiet. Przekonały się, że ich młodsze koleżanki w razie czego potrafią je zastąpić. Nadal jednak służą im pomocą i radą – gotowania gulaszu i pieczeniem kołaczy i tym razem doglądała szefowa Klubu Kobiet, Wanda Fusek, nie zamierzając też rezygnować z dalszej pracy. – W maju zamienimy się rolami. My przygotowujemy wystawę młodszych robótek ręcznych, a młodsze panie zajmą się kuchnią – zapowiada 88-lletnia W. Fusek, która cieszy się, że wśród młodych pań z pewnością znajdzie godnego siebie następcę. – Młode panie są chętne do pracy, mają zgrabne ręce. Cieszę się, że nasza praca będzie kontynuowana – stwierdza pełna wiary. (sch)





